

101-07 Ascan Ave.
Forest Hills, N.Y.
24 września 1945

Kochany Mietku, dziś dostałem Twój list z 15 bm. List nie zachował się., odpisuję natychmiast. Nie wspominasz mi nic, czy dostałeś depeszę w sprawie Staszka, którą wysłałem zaraz, gdy dowiedziałem się, że znalazł się we Włoszech. Czyś ją otrzymał? Teraz co do przyjazdu. Gotowego tu nie ma nic, ale może być wiele, jeśli nie wszystko. Co do tego różni się bardzo z Leszkiem i nie przyznaję mu racji. Może być „Tyg[odnik]” - o czym nie chcę pisać i co odkładam do osobistej rozmowy. Leszek dokonał iście cyrkowego popisu, a, jeśli wolisz, to po prostu cudu, że przetrzymał okres zdawałoby się beznadziejny. Nie mniej jego gospodarka w piśmie jest fantastyczna i jeśli nie zostanie opanowana, pismo znajdzie się znów nad przepaścią. Ratunek jest: p. Obierek jako administrator (już działa) Od numeru 32 z 19 sierpnia 1945 r. Lechoń występował jako jedyny wydawca i redaktor (publisher and editor) pisma. i p. Grydzewski w redakcji - oto moja opinia. Proszę Cię, zachowaj nawet tych kilka słów - wyłącznie dla siebie, resztę i wszystkie komentarze mogę Ci przedstawić tylko w cztery oczy. - Dalej - może być „N[owy] Św[iat]”, choć to niewiarogodna studnia opieszałości, niedbalstwa, arogancji, chamstwa i czego jeszcze chcesz. Mogą być organizacje polit[yczne] lub prace specjalne dla nich (vide Henius i Ig[nacy] - bez których nic by tu nie było, ani Kongresu ani też jakiegoś innego wystąpienia). Ale to wszystko nic, wobec możliwości, jakie otwarłyby się, gdybyś miał za sobą zecerstwo maszynkowe[?]. Znam linotypistów, kt[órzy] zarabiają po \$ 100 tygodniowo. Radzę Ci zapisać się na ten kurs i nauczyć się tego rzemiosła. Praca fizyczna tu - to 100% więcej niż umysłowa. Jak tu się żyje, napisze Ci Halina. My wydajemy, plus-minus, \$ 200 miesięcznie - żyjąc tak oszczędnie jak nikt. Mieszkanie: \$ 37 (normalnie - pokój \$ 50-70, Leszek płaci \$ 100), lunch w restauracji \$ 1.50 - \$ 2.00, obiad wiecz[orny]. \$ 2.50 - w górę do 4-5. W tanich drugstorach Ang.: apteka, drogeria; tu: typowe w Ameryce połączenie sklepu drogeryjnego z działem aptecznym, kosmetykami, czasopismami i barem. lub tzw. „delicatessen” Ang.: delikatesy; tu: sklep z garmażerią. - lunch 0.65, obiad \$ 1.00. Leszek bierze z „Tyg[odnika]” \$ 350, ja wziąłem w ub[iegłym] miesiącu \$ 200 (za honoraria i 4 numery, które zrobiłem za niego, bo on chorował i wyjechał). W „N[owym] Ś[wiecie]” biorą za codzienną pracę od 9-5 g. - \$ 250 miesięcznie. Zatrzymaj cyfry tych pensji dla siebie wyłącznie. Halusia brała za pół dnia w Instytucie Piłsudskiego Przez pewien czas Wierzyńska pracowała w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku jako sekretarka. \$100 minus podatki. To są dane orientacyjne. Co do „atmosfery duchowej” - wśród Polaków jest ona żalosna. Nie spodziewaj się niczego wielkiego. Ale im więcej nas tu będzie razem, tym lepiej. Ja tęsknię za przyjaciółmi, jak pies - zwłaszcza teraz, gdy jestem w depresji i nie umiem się z niej podźwignąć. Bardzo chciałbym, byś tu był, bo liczę na Twój charakter i przyjaźń. - Od gen. Pełczyńskiego nie dostałem odpowiedzi. Sprawdź, proszę Cię, czy wysłano mu list, kt[óry] przekazałeś z Twego urlopu. Jaki jest jego adres i adres Bora? Czy wypada mi pisać do Bora? Do Terleckiego piszę jednocześnie. Ignac powiedział mi, że jest teraz zajęty, że nie może podjąć się niczego pośpiesznego. Miał on list od Rayskiej Tu dopisek: [---] przyjechała do Kairo., że córka ich Ewa zginęła w powst[aniu]. A Gojawiczyńska umarła na raka w Rosji w czerwcu [19]45. Jak jestem zaprezentowany w antologii? - bo Kridl w 600-stronicowej literaturze W opracowaniu Kridla Wierzyński pojawia się dwukrotnie, w rozdziale „W Polsce Odrodzonej” (s. 540-545) i „Na Nowej Emigracji” (s. 594-595); cytowane są tam wiersze: w części pierwszej - Kapelusze biorę pod pachę..., Zielono mam w głowie, Jestem jak szampan, Gdzie nie posięją mnie, Lato, Skok o tycze, New York, Ballada, Foki, a w części drugiej - Inter arma i Ktokolwiek jesteś bez ojczyzny.... Niezadowolone Wierzyńskiego wynikało zapewne z faktu, że choć podkreślany jest jego kunszt poetycki, a on sam nazywany wybitnym poetą, to w istocie komentarz Kridla do jego twórczości (prezentowanej w skromnym i subiektywnym wyborze) jest nader lakoniczny. napisał, że jestem gównem. Staś chce tu też przyjechać. Czy nie możesz odszukać Łobod[owskiego]. Wysłałem mu affidavit - i ani śladu.

Ściskam Cię serdecznie

Kazimierz